

E PLURIBUS UNUM. GŁOSA DO ARTYKUŁU ADAMA NOBISA
(KULTURA — HISTORIA — GLOBALIZACJA NR 10)

Dyskurs o globalizacji i globalności puchł od samego swojego powstania. Nie tylko w tym sensie, że debaty i rozważania na temat globalizacji globalizowały się na równi z omawianymi w nich zjawiskami i prowadzone były w coraz większej liczbie państw i ośrodków akademickich. Dyskurs puchł również w tym znaczeniu, że wraz z upływem czasu obejmował on coraz to nowe zjawiska. Początkowo opisywał on kwestie finansowe i marketingowe, później poszerzył się o inne zjawiska gospodarcze i wreszcie wykroczył poza ekonomię. Zaczęto pisać o globalnych: społeczeństwie, kulturze, migracjach, przestępczości, ubóstwie czy nawet o słuchających tej samej muzyki globalnych nastolatkach, globalnych chorobach (np. Kowalski, 2006) czy globalnej seksualności (Altman, 2001). Owo puchnięcie dyskursu Jarosław Rokicki podsumował w następujący sposób: „Patrząc na świat poprzez optykę oka uzbrojonego w pojęcia globalizacji, wielokulturowości i ponowoczesności, w istocie szukamy w nim globalizacji, wielokulturowości i ponowoczesności. I je znajdujemy” (Rokicki, 2006, 37).

Adam Nobis w artykule O różnych globalnościach zwraca uwagę na jeszcze jeden niezwykle interesujący aspekt puchnięcia globalności. Pisze on: „W tekście tym kilka wybranych przykładów służyć będzie pomocą w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak różne bywają zjawiska pojmowane czy określane mianem globalnych i jak odmienne są perspektywy i narzędzia stosowane w ich badaniach. Przy czym nie chodzi tu o różnorodność tego, co może mieć charakter globalny, lecz o różnorodność samej globalności” (Nobis, 2011, 149). Zatem nie tylko dyskutuje się o globalizacji na całym świecie i nie tylko dyskusje dotyczą coraz dłuższego katalogu zjawisk, ale też istnieje wiele różnych koncepcji globalizacji oraz globalności. Dla porządku nadmienię w tym miejscu, że rozważania dotyczące globalności i globalizacji mają ten sam przedmiot, a inna jedynie jest perspektywa obu ujęć. Kiedy mowa o globalizacji, interesuje nas aspekt procesualny i zjawisko ujmujące

się w sposób diachroniczny niczym w filmie. Zaś w przypadku globalności mówimy o pewnym stanie, który ujmuje się synchronicznie jak w przypadku fotografii.

Zapowiedziane na początku przywołanego artykułu Adama Nobisa przykłady różnych rozumień globalności/globalizacji w znacznej mierze zaczerpnięte zostały z ekonomii. I już na tym — przecież jednym z wielu — polu badawczym widać różnorodność ujęć globalności. Przywołane są przykłady globalnego rynku finansowego (na który składają się np. rynki pieniądza, akcji i obligacji), towarowego (znowu podzielonego się na szereg rynków takich jak globalny rynek ropy, gazu, stali etc.) rynku pracy czy rynku produkcji. W pierwszym z przywołanych przypadków autor stwierdza, że globalność rynku finansowego charakteryzowana „jest średnią wartością zawieranych transakcji czy sumą pożyczanych pieniędzy dziennie, miesięcznie czy rocznie” (Nobis, 2011, 151). Odnoszę jednak wrażenie, że w pozostałych przykładach mowa jest nie tyle o mechanizmach pomiaru, lecz raczej o kierunkach badań. Przy okazji omawiania globalnego rynku towarowego można przeczytać, że „przedmiotem analiz jest specyfika tych rynków oraz powiązania zachodzące pomiędzy nimi, gdy wzrost cen jednego towaru prowadzi do wzrostu lub spadku cen innego towaru (...) Inne analizy dotyczą tego, jak zakupy dokonywane przez jeden podmiot na jednej giełdzie wpływają na cenę towaru na innych giełdach a tym samym na całym świecie” (Nobis, 2011, 153). Skierowanie uwagi na różnorodność podejmowanych zagadnień odwraca nas od problemu różnych sposobów pomiaru globalności. A one są w ekonomii, jak mi się zdaje, mimo wszystko dość podobne. Najczęściej globalność mierzy się, jak to zresztą w jednym przypadku opisał Nobis, „średnią wartością zawieranych transakcji”. Ten wzór dostosowany do konkretnych realiów stosuje się bez względu na to, czy jest to rynek pożyczek finansowych czy rynek stali. Często uzyskane w ten sposób dane standaryzuje się przez odniesienie ich do wielkości PKB (np. danego państwa czy regionu). Nie ma też moim zdaniem przeszkód, aby globalność np. rynku pracy analizować stosując analogiczne procedury (np. wskaźnik średniej wartości pensji wypłacanych pracownikom kontraktowym z zagranicy).

Nie twierdzę wcale, że globalność zawsze mierzy się w ten sam sposób. Dobitnie pokazuje to ostatni przywołany przez Nobisa przykład dotyczący — wydawałoby się paradoksalnego — zglobalizowania lokalnego miejsca: Wenecji i placu Rialto. Casus ten pokazuje również jak problematyczne jest nie tylko mierzenie globalności, ale i sam jej status ontologiczny. Okazuje się, że zglobalizowane może być nie tylko to, co z samej swojej

natury łączy różne miejsca tak jak transakcje gospodarcze, migracje oraz abstrakcyjne procesy (np. globalizacja nowoczesności) ale i poszczególne miejsca. Za tymi różnymi globalnymi bytami kryją się odmienne koncepcje globalności. Jednak w omawianym artykule często pozostają one ukryte w „czarnych skrzynkach” różnorodnych przykładów. Chyba najbardziej explicite założenia rozumienia globalności zostają wyłożone w komentarzu do definicji rynku globalnego z Financial Times Lexicon. Autor zauważa, że „Definicja ta ogranicza rozumienie globalnego rynku do sumy wszystkich rynków krajowych a samo rozumienie globalności do sumy tych krajów. W tym znaczeniu o globalnym rynku moglibyśmy mówić nawet, gdyby wszystkie rynki krajowe były całkowicie od siebie izolowane. Wielu jednak badaczy podkreśla, że istotną własnością globalnego rynku są oddziaływania zachodzące pomiędzy rynkami krajowymi” (Nobis, 2011, 149-150). W przytoczonym fragmencie rzeczywiście zostają ujawnione niewypowiedziane założenia stojące za pewną wizją globalności, a na dodatek wskazana zostaje ułomność tej definicji polegająca na dopuszczeniu paradoksu występowania globalności nawet w przypadku w pełni izolowanych rynków.

Szkoda, że tego rodzaju rozważania na poziomie meta nie zawsze są równie wyraźne w przypadku pozostałych omawianych przykładów. Mogłyby one w podsumowaniu zostać zebrane i uporządkowane wedle jakiegoś klucza. Myślę, że ciekawym zadaniem byłoby uszeregowanie różnych sposobów rozumienia tego, czym jest globalność, przyjmując za kryterium porządkujące na przykład restryktywność użycia tego terminu. Jeden kraniec kontinuum skupiałby najbardziej wymagające koncepcje globalności. Rokicki np. przywołuje stanowisko mówiące, że „globalizacja kończy się tam, gdzie nie dociera prąd elektryczny. A nie dociera na przykład do około 80% Afryki” (Rokicki, 2006, 29). Za tym rozumieniem globalizacji doszukać się można założenia, iż jakieś zjawisko musi być obecnie na całym świecie, aby mówić, że ma ono charakter globalny. W przypadku dosłownej interpretacji tego założenia nic nie jest globalne, nie ma żadnej globalności. Wszak człowiek nie zamieszkuje wielkich obszarów Ziemi (ponad 70% stanowią słone wody), a i w każdym państwie znaleźć można wiele pustych terenów — tam wszędzie nie ma elektryczności, telewizji i Internetu oraz nie znajdują się tam punkty załadunkowe lub wyładunkowe towarów będących przedmiotem handlu międzynarodowego.

Drugi koniec kontinuum stanowią koncepcje, wedle których w zasadzie wszystko jest globalne. Wydaje mi się, że blisko tego skraju umieścić można rozumienie globalności leżą-

ce u podstaw koncepcji globalnego miasta, czy w przykładzie dotyczącym Wenecji. Tu globalnością nie jest rozprzestrzenienie się jakiegoś zjawiska na całym świecie, lecz przypisywana mu waga, jego znaczenie w innych częściach świata (odmienna jest więc założenie odnośnie tego, czym jest globalność). Jeszcze inny ciekawy przykład, moim zdaniem stosunkowo mało restrykcyjnego rozumienia globalizacji, przytacza w swoim artykule Nobis pisząc o rynku srebra powstałym w 1571 roku za sprawą regularnie kursujących po Pacyfiku statków. Otóż w tym wypadku za globalny rynek została uznana sytuacja, w której między dwoma centrami ówczesnego świata (Europa i Chiny) dokonywane były transakcje dwoma przeciwstawnymi drogami otaczającymi tym samym całą kulę ziemską. Choć wiele miejsc na świecie nie było bezpośrednio zaangażowanych w ten system międzykontynentalnej wymiany, to u podstaw przyjętego w tym wypadku rozumienia rynku srebra znajduje się taka idea globalności, która pozwala go uznać za rynek globalny.

Za wszystkimi przywołanymi powyżej (oraz w artykule Adama Nobisa) przykładami kryje się inne pojmowanie globalizacji. Myślę, że warto w przyszłości podjąć się zadania bardziej systematycznego wyabstrahowania tych rozumień od konkretnych przykładów i opisanie ich jako pewnych abstrakcyjnych strategii ujmowania globalności. Należy zauważyć, że w literaturze przedmiotu próby tego rodzaju opisu były podejmowane, aczkolwiek dość rzadko i jedynie na marginesie innych dociekań. Chyba najbardziej znanym a zarazem najlepiej opisanym w literaturze przedmiotu założeniem, na którym buduje się rozumienie globalizacji pozostaje wciąż zauważony przez Ulricha Becka problem nacjonalizmu metodologicznego. To nieświadomione zazwyczaj założenie polega na tym, iż w badaniach nad mającą transnarodowy charakter globalizacją jednostkami analizy są poszczególne państwa (Beck, 2005, 76 i nast.). Warto zauważyć, że nacjonalizm metodologiczny jest akurat stosunkowo rzadkim — jeśli przyjąć argumentację Nobisa — założeniem wspólnym dla wielu narracji o globalizacji.

Moim zdaniem największą zasługę omawianego artykułu stanowi właśnie zwrócenie uwagi na różnorodność przyjmowanych założeń odnośnie globalności rozmaitych zjawisk. Adam Nobis prezentację szeregu świadczących o tym przykładów kończy następującą konkluzją: „globalność okazuje się być czymś niejednorodnym i zróżnicowanym. (...) korzystając z wielu prac uzyskujemy obraz różnych od siebie, choć często powiązanych i uzależnionych od siebie na rozmaite sposoby globalności. A jednak brak ogólnej teorii czy choćby koncepcji globalności uniemożliwia nam stwierdzenie, czy ta różnorodność

powiązanych ze sobą globalności stanowi zintegrowaną całość czy też mamy to do czynienia z wielością powiązanych lecz odmiennych zjawisk i procesów” (Nobis, 2011, 158).

Chciałbym odnieść się do dwóch kwestii wiążących się z powyższą diagnozą. Moim zdaniem charakteru alternatywy nie ma rozróżnienie między „zintegrowaną całością” a „wielością powiązanych lecz odmiennych zjawisk i procesów”. Może istnieć zintegrowana całość powiązanych, lecz odmiennych zjawisk. Przykładem jest choćby amerykańskie społeczeństwo stanowiące tytułowe *e pluribus unum*. Zresztą od Jamesa Clifforda wiemy, że kultura wcale nie jest jednorodnym systemem, jak ją sobie kiedyś wyobrażano, lecz przynajmniej momentami niespójną, pełną sprzeczności całością (Clifford, 2000, 22). Nie inaczej jest z globalnością i wcale nie trzeba szerszej teorii, aby to stwierdzić.

Druga kwestia dotyczy teorii właśnie. W przytoczonej konkluzji można przeczytać, że brakuje globalnej teorii globalności. Tymczasem moim zdaniem one istnieją. Za najpoważniejsze przedsięwzięcie tego typu uznaję koncepcję Davida Helda, Anthony’ego McGrewa, Davida Goldblatta oraz Jonathana Perratona. Autorzy *Global Transformations* na ponad 500 stronach naładowanych konkretnymi danymi omawiają w perspektywie historycznej przemiany różnorodnych sfer globalnej rzeczywistości. Poszczególne omawiane wymiary dotyczą: polityki i przemian instytucjonalnych, militarnego oblicza globalizacji, historii rynków globalnych, transformacji rynków finansowych, rosnącego znaczenia korporacji transnarodowych i międzynarodowych sieci produkcyjnych, migracji, globalizacji kultury oraz wreszcie wymiaru ekologicznego. Najważniejsze jest jednak to, że tak różnorodne przejawy globalizacji są omówione w ramach jednolitego schematu interpretacyjnego. Autorzy *Global Transformations* wyróżniają cztery osie przemian: rozległość globalnych sieci, intensywność wzajemnych połączeń, prędkość globalnych przepływów (informacji, wiedzy, pieniędzy, towarów, etc.) oraz poziom globalnej współzależności (w jakim stopniu decyzje podjęte w jednym miejscu wpływają na odległe regiony). Przyjęte kryteria pozwalają Heldowi i jego współpracownikom wyróżnić różne typy globalizacji (i globalności). Najstarszy jej typ stanowi płytka (*thin*) globalizacja charakteryzująca się jedynie rozległymi sieciami. Ponadlokalne połączenia są w tym przypadku mało intensywne, powolne i nie ma dużej zależności między różnymi regionami. Taki typ globalizacji dominował do średniowiecza, a jego przejawem był na przykład Jedwabny Szlak czy wyprawy krzyżowe. Od tego czasu znacznie się rozwinęły wszystkie cztery wymienione parametry i obecnie można mówić o globalizacji głębokiej (*thick globalization*).

Moim zdaniem najciekawsza w koncepcji Helda i jego współpracowników jest idea, aby traktować globalizację i globalność jako zjawiska wielowymiarowe oraz stopniowalne. Wcale nie musi być tak jak się często zdaje, że coś albo jest globalne, albo nie. Mogą istnieć różne poziomy czy typy zglobalizowania. Przedstawiona koncepcja pozwala opisać te różnorodne globalności, o czym świadczą zawarte w *Global Transformations* analizy wielu odmiennych sfer życia. Koncepcja ta stanowi zatem pewien wspólny mianownik, czy raczej ogólnodostępną platformę do badań nad globalnością. Oczywiście zaproponowany model ma swoje wady. Trudno byłoby na przykład precyzyjnie ocenić czy bardziej globalne są rynki pracy czy rynki finansowe. Nie przesądza on również kwestii powiązań łączących poszczególne procesy, choć do tego moim zdaniem potrzebna jest nie tyle teoria globalności, co ogólniejsze rozstrzygnięcia epistemologiczne i ontologiczne. Mimo to jednak model zaproponowany przez Helda i jego współpracowników przynajmniej pozwala dostrzec pewne elementy jedności we wszechogarniającej wielości różnorodnych globalności.

Literatura:

Altman, Dennis; 2001, *Global Sex*, Chicago: Chicago University Press

Beck, Ulrich; 2005, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, przeł. Jerzy Łoziński, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar

Clifford, James; 2000, *Kłopoty z kulturą*, przeł. Ewa Dzurak, Warszawa: Wydawnictwo KR

Held, David; Anthony McGrew; David Goldblatt; Jonathan Perraton; 1999, *Global Transformations. Politics, Economy and Culture*, Stanford: Stanford University Press

Kowalski, M. L.; 2006, Systemic and specific treatment for a global disease: allergen immunotherapy revisited; w: *Allergy*, nr 7

Nobis, Adam; 2011, O różnych globalnościach; w: *Kultura — Historia — Globalizacja*, nr 10

Rokicki, Jarosław; 2006, O realności i złudzeniu „globalizacji”, „wielokulturowości” i „ponowoczesności”; w: Karolina Golemo, Tadeusz Paleczny, Elżbieta Wiącek (red.), *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego